

Portal Województwa Lubuskiego



Radni pytają o wizytę Jarosława Kaczyńskiego



Kategoria - Sejmik

Data publikacji -19 grudnia 2022 godz. 15:12

Dlaczego tak wielu policjantów zabezpieczało wizytę pośła Jarosława Kaczyńskiego w Lubuskiem i ile to kosztowało? Te pytania ministrowi spraw wewnętrznych zamierzają zadać radni Sejmiku.

Propozycja apelu Sejmiku Województwa Lubuskiego „w sprawie podejmowanych przez policję działań zabezpieczających wizyty Pośła na Sejm RP Jarosława

Kaczyńskiego w Zielonej Górze” została przedstawiona przez radnych Platformy Obywatelskiej. Temat trafił pod poniedziałkowe (19 grudnia 2022 r.) obrady Sejmiku.

- Dnia 3 grudnia 2022 r. Poseł na Sejm Jarosław Kaczyński – w ramach wizyty poselskiej pod hasłem „Dobry rząd na trudne czasy” – odwiedził Zieloną Górę i Nową Sól. W związku z wizytą Posła na Sejm RP Jarosława Kaczyńskiego w Zielonej Górze, niesprawującego żadnych funkcji rządowych, Komenda Wojewódzka Policji w Gorzowie Wielkopolskim zadysponowała siły i środki policyjne nieadekwatne do mogących wystąpić zagrożeń – czytamy w apelu oraz dalej:

- W ocenie mieszkańców tak liczne nagromadzenie funkcjonariuszy Policji nie służyło celowi, dla którego zostało zabezpieczone na podstawie art. 1 ust. 2 ustawy o Policji, a miało za zadanie przede wszystkim oddziaływanie represyjne wobec zgromadzonych mieszkańców chcących w sposób całkowicie pokojowy wyrazić swoje poglądy. Gdyby nie odpowiedzialność manifestujących, którzy reagowali bardzo powściągliwie i pokojowo na zachowanie Policji, działalność służb mundurowych mogła doprowadzić do zdarzeń zagrażających zdrowiu i bezpieczeństwu zgromadzonych. **[cały apel do pobrania obok]**

Głosowanie apelu poprzedziła żywa dyskusja. Według radnych Prawa i Sprawiedliwości wizyta Jarosława Kaczyńskiego była wizytą podwyższonego ryzyka, dlatego tylu policjantów zabezpieczało te wydarzenia, a sami funkcjonariusze byli prowokowani.

- Poprzez ten apel chcemy dać sygnał społeczeństwu, by się nie bało. Demokracja to prawo do udziału w zgromadzeniach publicznych i demonstracjach. A obrazki z 3 i 4 grudnia przypominały stan wojenny. To była demonstracja siły – mówiła **marszałek Elżbieta Anna Polak**.

- Byłem świadkiem tych wydarzeń. Siły, które zostały użyte były niewspółmierne do wydarzenia. Mówili też o tym sami policjanci. Większość z nich miała kominiarki na twarzach. Na szczęście dla siebie, bo część chyba oblała się rumieńcem ze wstydu, że muszą stać na chodniku, by zasłonić przed prezesem Kaczyńskim widok protestujących – dodał **członek zarządu województwa Marcin Jabłoński**.

Senator Wadim Tyszkiewicz podkreślał, że siły zaangażowane podczas wizyty J. Kaczyńskiego w Nowej Soli były gigantyczne i mieszkańcy powinni wiedzieć, ile to kosztowało. Przypomniał, że sierpniowe spotkanie z Donaldem Tuskiem w Krośnie Odrz. zabezpieczało zaledwie kilku funkcjonariuszy.

- W nawiązaniu do słów pana senatora Tyszkiewicza, uważam, że policja najbardziej zagraża sama sobie. Mianowicie w kraju, w którym główny komendant policji strzela do siebie z granatnika w siedzibie głównej policji państwowej, wyrządzając olbrzymie szkody, tej policji ufać nie można. Od kilku lat dokonuje się marnotrawstwo pieniędzy publicznych ze szkodą dla bezpieczeństwa publicznego. Kilkadziesiąt samochodów policyjnych stojących przy domu, gdzie mieszka prezes Kaczyński czy też na każdym spotkaniu obecna policja, także i konna, w ilości kilkudziesięciu czy nawet kilkuset funkcjonariuszy, to marnotrawstwo pieniędzy

publicznych, ze szkodą – podkreślam – dla bezpieczeństwa publicznego, gdyż może w tym samym czasie jest konieczna interwencja, jest potrzebny ratunek, jest potrzebna pomoc ze strony policji zwykłym obywatelom, którzy znajdują się czy też mogą się znajdować w sytuacji niebezpiecznej dla zdrowia i życia. Jest to rzeczywiście sytuacja niedopuszczalna i tu senator Tyszkiewicz ma po stokroć rację, że w państwie demokratycznym nie można wyróżniać jednych, dawać im kilkusetosobowej ochrony ze strony policji w tym czasie, kiedy zwykły obywatel może być narażony na niebezpieczeństwo i policji przy nim nie będzie. Nie ma, bo musi ochronić posła Kaczyńskiego - mówił w trakcie debaty **wiceprzewodniczący Sejmiku Jerzy Wierchowicz**.

Radny Grzegorz Potęga zaznaczył, że w zgromadzeniach 3 i 4 grudnia brało udział wiele osób niezaangażowanych politycznie. – Nie paliliśmy kukieł. Byli za to kołędnicy, którzy chcieli powiedzieć: Drogich świąt życzy rząd – mówił.

- Ten apel ma uzmysłować i przypomnieć wszystkim, że policja jest od zapewnienia bezpieczeństwa słabszym. Zgodnie z artykułem 57 Konstytucji każdy ma prawo przyjść i demonstrować swoje poglądy – dodawał **radny Sebastian Ciemnoczowski**.

- Chciałbym też odnieść się do słów pana radnego Motowidełko, który powiedział, że to, że my obecnie możemy zabierać głos i głosić swoje poglądy, że jest wolność słowa, zawdzięczamy jego „Solidarności”. Otóż tej „Solidarności” my niczego nie zawdzięczamy, panie radny. Nie tej „Solidarności”. Zawdzięczamy to „Solidarności” Lecha Wałęsy, Władysława Frasyniuka, Bogdana Borusewicza i innych wspaniałych ludzi, którzy tworzyli pierwszą „Solidarność”, „Solidarność” ideową, „Solidarność” rzeczywiście solidarną z narodem. Ta obecna „Solidarność” jest karykaturą ówczesnej „Solidarności”. Proszę sobie nie przypisywać zasług, których wy nie macie. Jesteście współwinni tego, czego obecnie jesteśmy świadkami: kryzysu społeczno-politycznego. Jesteście winni tego, że tolerujecie, a wręcz popieracie w całej rozciągłości rząd PiS-u, który jest rządem antynarodowym, który doprowadził do sytuacji obecnego kryzysu finansowego, politycznego i społecznego. Dlatego też ta „Solidarność” nie jest dla mnie żadnym wyznacznikiem demokracji, wręcz przeciwnie – jest to organizacja, która powinna może nie zejść ze sceny politycznej (ja nie nawołuję do likwidacji tego związku zawodowego), ale protestuję przeciwko jakemukolwiek porównywaniu autentycznej „Solidarności” z lat 1980-1989 i mówieniu, że dzisiejsza „Solidarność” jest spadkobiercą tamtej „Solidarności”. Po stokroć nie jest! Jest zaprzeczeniem ideałów, które pozwoliły na działanie „Solidarności” z lat 80 - dodawał radny Jerzy Wierchowicz.

Apel do ministra spraw wewnętrznych i administracji poparło 18 radnych, 7 było przeciw, a dwóch wstrzymało się od głosu.